

Historia Wrzосу

Dodano: 28.04.2023

O wzlotach i upadkach pewnego zula, a także dość nietypowej maszynie do pozyskania drewna przeczytacie w majowym numerze GAZETY LEŚNEJ.



Na łamach majowego numeru GAZETY LEŚNEJ ukazał się reportaż o firmie Wrzos prowadzonej przez Włodzimierza Grzebieniowskiego wraz ze współnikiem Janem Sołtysem. Poznajemy w nim nie tylko intrygującą sylwetkę właściciela - doktora nauk leśnych, byłego pracownika LP i działacza Polskiego Związku Przedsiębiorców Leśnych - ale także historię jego nietypowej maszyny, "harwestera na każdą kieszeń".

"Był rok 2008 - najlepszy w całej historii Wrzосу. Liczba prac i zleceń była na tyle pokaźna, że mogli swobodnie inwestować w maszyny. Sporo „wędrowali” po Polsce. Pracowali w Nadleśnictwie Chmielnik (RDLP w Radomiu), Tuszyma (RDLP w Krośnie), Nowa Dęba (RDLP w Lublinie), Rudziniec (RDLP w Katowicach) i w Nadleśnictwach Dębica i Gorlice (RDLP w Krakowie).

Firma, żeby się rozwijać, musiała być mobilna. Wrzos był dilerem sprzętu leśnego - polskim przedstawicielem AS Fors MW, sprzedawała przyczepy Farma, procesory pozyskaniowe Niab i przyczepy kontenerowe Bigab. Przedsiębiorstwo miało również 20 proc. udziałów w firmie SilvaPol Serwis, diler m.in. harwestarów marki Silvatec. W parku maszynowym Wrzосу były trzy harwestery

- jeden Valmet 911, dwa marki Silvatec, dwa forwardery - Valmet 860 z klembankiem i

Timberjack 1010, kupiony bezpośrednio z Estonii.

Był też procesor trzebieżowy Niab, a także kilka ciągników rolniczych przystosowanych do pracy w lesie z napędem na cztery koła. Były rozdrabniacze, mulczery, maszyny do przygotowania gleby, wciągarki linowe, lekka przyczepa z żurawiem Farma i ciężka przyczepa z żurawiem More Maskiner, a nawet kolejka linowa Saval. Wrzos był wówczas jedyną firmą w RDLP w Krakowie, która posiadała wysokowydajne maszyny leśne.

W polskim oddziale pracowało w tym czasie ok. 30 osób, a w Niemczech aż 55. W kraju były nadwyżki pracowników, których można było delegować do zagranicznej placówki, gdzie pozyskuje się głównie harwesterami, i tam szybciej zaczęło brakować ludzi do pracy w lesie, przede wszystkim pilarzy. Biznes nakręcała właśnie synergia dwóch filii, pracownicy rotowali – rok pracowali w Polsce, później rok w Niemczech.

- Dzięki temu rotowaniu praca we Wrzosie była atrakcyjna, pracownicy wyjeżdżając za zachodnią granicę mogli na przykład odłożyć na budowę domu i podreperować budżet – tłumaczy Grzebieniowski. Jednocześnie przyznaje, że w polskim oddziale zaczęło się dziać coraz gorzej. Systematycznie pogarszały się warunki prowadzenia działalności – coraz mniej zadań, prac, a jeśli już były, to zniechęcała ich zła organizacja. Sytuacja na rynku pracy pogorszyła się drastycznie.

Powodów tego szef Wrzосу upatruje w polityce Lasów Państwowych, które nie tylko nie wspierały rozwoju dużych, profesjonalnych zuli, lecz także go sabotowały, inicjując zakładanie małych niskobudżetowych zuli, tak zwanych teczkowych. Niektórzy leśniczowie wręcz sami namawiali pracowników Wrzосу do odejścia i założenia własnej działalności.

- Zaczęliśmy przegrywać z tymi małymi firmami, które dumpingowały stawki na przetargach. Mieli niższe koszty, zatrudniali ludzi na czarno. Na początku wszyscy popierali duże firmy, później okazało się, że małe jest piękne – opowiada Grzebieniowski.

Ta zmiana strategii Lasów, zdaniem szefa Wrzосу, to nie tylko kwestia szukania tańszych rozwiązań, ale także samej mentalności leśników z LP.

- Oni nie lubią dużych firm, mylnie uważają, że one stanowią dla nich zagrożenie. Boją się, że zaczną stawiać im warunki. Im nie zależy na partnerze w biznesie, lecz na zulu, który będzie wykonywał ich polecenia, to leży w ich mentalności. Leśnik z LP to przecież musi być autorytet – komentuje.

Przyczyn obecnego kryzysu branży leśnej upatruje także po stronie przedsiębiorców leśnych, którzy dali się zmanipulować i nie potrafili w odpowiednim czasie zjednoczyć się i zareagować, budując wspólny front wobec Lasów Państwowych. Szef firmy Wrzos nie zamierzał być jedynie biernym obserwatorem tego upadku branży. Zaczął działać, kiedyś w Stowarzyszeniu Przedsiębiorców Leśnych, a później w Polskim Związku Przedsiębiorców Leśnych, gdzie jest szefem Komisji Etyki".

[...]

"Od jednej z firm produkujących głowice harwesterowe powzięliśmy informację, że około 60 procent produkowanych przez nich głowic jest montowane na koparkach. Koparka jest dużo tańszą maszyną, skonfigurowaliśmy ją z głowicą SP Maskiner i tak powstała nasza wersja harwestera trzebieżowo-zrębowego. Chciałem tym pokazać jakąś drogę kolegom przedsiębiorcom, jak mieć harwester mniejszym kosztem – wyjaśnia Grzebieniowski.

Rolę maszyny „bazowej” odegrała 5-letnia koparka Hyundai 140, za którą zapłacono 5 lat temu 175 tys. zł netto. Ma dwie sprzężone pompy, które dają jej wystarczającą moc do napędu głowicy. Głowica (używana) też wymagała regeneracji, doprowadzenia hydrauliki oraz zamontowania i skonfigurowania systemu operacyjnego. Koszty tych zespołów, części zamiennych, dodatkowych napraw i montażu na koparce wykonanego przez zaprzyjaźnioną firmę z zagranicy, to mniej więcej równowartość ceny zakupu koparki. Powstał więc względnie tani harwester o najbardziej chyba korzystnym stosunku ceny do jakości, zbudowany, jak powiedziano by kiedyś, systemem gospodarczym. Dobra alternatywa dla mniejszych firm, będąca uzupełnieniem zasobów wykonawczych przy braku drwali/pilarzy na rynku pracy.

- Maszyna mająca mniejszą, ale przy dużych umiejętnościach operatora niewiele mniejszą wydajność i mobilność w zakresie przejazdu drogami. Na to drugie też jest rada, bo do przemieszczania maszyny w ramach np. nadleśnictwa, nie jest potrzebny specjalistyczny transport, ale wystarczy ciągnik rolniczy o dużej mocy i przyczepa o odpowiedniej nośności zwana popularnie „podczołgówką”, ciągle jeszcze do nabycia po okazjnych cenach. Przynajmniej połowę takiego zestawu w postaci ciągnika posiada wielu przedsiębiorców. Bardzo istotną cechą harwestera jest niska awaryjność maszyny bazowej – koparki oraz możliwość pracy na siedliskach wilgotnych bez ryzyka ugrzęźnięcia maszyny w podłożu – zaznacza Grzebieniowski".

To jedynie fragment artykułu, który w całości można przeczytać na łamach najnowszego numeru GAZETY LEŚNEJ. Zachęcamy do [prenumerowania](#) największego czasopisma o branży leśnej w Polsce!

Komentarze (0)

Nie dodano jeszcze żadnego komentarza.